

Głosa do Legutki tekstu o lustracji naukowców

Zgadzam się ze wszystkim, co z właściwą sobie precyzją prof. Legutko napisał na temat lustracji środowisk akademickich i naukowych wykazując merytoryczną słabość większości głosów jej przeciwnych (Rzeczpospolita, 3.04.2007). Uważam, że tekst Legutki jest potrzebnym apelem o spokojny namysł zamiast ulegania rozognionym i najczęściej złym emocjom.

Szkoda tylko, że prof. Legutko praktycznie pominął kwestię wyjątkowo źle odebraną przez część środowiska akademickiego i naukowego, w tym przez niektórych zwolenników lustracji, mianowicie kwestię osób, które nie złożą oświadczenia lustracyjnego i z mocy prawa, natychmiast i nieodwołalnie stracą pracę (oraz zostaną pozbawione możliwości ich zatrudnienia na stanowisku naukowym wyższym niż asystent). W kontekście tej sprawy ograniczył się do stwierdzenia, iż nie rozumie profesorów, którzy jakoś dotąd nie protestowali, mimo że *podobne oświadczenia funkcjonują w Polsce od paru lat w odniesieniu do niektórych grup*, np. sędziów. Ale fakt tego wcześniejszego milczenia, nawet jeśli mówi coś o profesorach (a nie musi tak być), to na pewno nie ma znaczenia przy ocenie ustawowych konsekwencji ewentualnej dzisiejszej odmowy złożenia oświadczenia lustracyjnego przez konkretnego profesora.

Ten zły odbiór wymienionej sankcji jest faktem, nad którym trzeba się zatrzymać. Są profesorowie, którzy nałożenie na nich obowiązku lustracyjnego traktują jako nieuprawnione lub niesmaczne, ponieważ – jak argumentują – nie zgadzają się na wyręczenie państwa w przeprowadzeniu lustracji, chociaż nie protestowałyby przeciwko lustracji prowadzonej przez organ do tego powołany i nie mieliby nic przeciwko podaniu jej wyników do wiadomości publicznej. Ktoś może utyskiwać, że taka postawa jest wyrazem np. narcyzmu (osobiście się z taką oceną nie zgadzam), ale to nie eliminuje problemu. Co więcej, inny jest zakres działania prawa do prywatności oraz prawa do działania poza strukturami państwa w przypadku profesora i sędziego, nie mówiąc o polityku czy parlamentarzysty. Profesor reprezentuje tylko siebie albo, co najwyżej, swój zespół. Sędzia reprezentuje nie siebie, lecz prawo, polityk czy parlamentarzysta reprezentuje wyborców, jakąś społeczność. W rezultacie można rzec, że profesora służba społeczeństwu ma swoje źródło w nim samym, a nie np. w prawie, zaś profesorska autonomia i jego prawo do niezależności od państwa faktycznie sięgają dalej niż w przypadku sędziego, a co dopiero polityka. Stąd też, moim zdaniem, część dzisiejszego oporu wobec obowiązku lustracyjnego. Jest to, sądzę, część mała, ale na pewno nie wolno na nią zamykać oczu, zwłaszcza, że można w ten sposób wyrządzić krzywdę osobom – choćby i niewielu – wybitnie dla Polski zasłużonym.

Jak zminimalizować społeczne koszty całej operacji? Ja sam, jako dyrektor instytutu badawczego mając oczywisty obowiązek złożenia oświadczenia i jako profesor nie czując żadnego dyskomfortu je składając, będę prosić swoje koleżanki i kolegów, którzy taki dyskomfort mogą czuć, by oświadczenia złożyli ze względu na dobra wyższe – ciągłość badań naukowych i pracy dydaktycznej, których nic nie powinno zakłócić, i dobro jeszcze wyższe, jakim jest własne państwo.

Prof. dr hab. inż. Jacek Koronacki